

# Vladimir Macura

---

## Topika realnego socjalizmu

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (25), 109-125

---

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Świadectwa

*Vladimir Macura*

## **Topika realnego socjalizmu**

*Vladimir Macura jest czeskim historykiem literatury średniej generacji, związanym z działającym w Pradze Instytutem Literatury Czeskiej (Ustav pro Českou Literaturu). Jednakże najnowsza jego książka — „Šťastný věk. Symboly, emblémy a mýty 1948–1989” (Praha 1992) — w niewielkim jedynie stopniu dotyczy literatury, uwzględnia ją w tej tylko mierze, w jakiej stanowi zapis i odzwierciedlenie oficjalnej mitologii realnego socjalizmu. Bo to ona właśnie stała się głównym przedmiotem tego zbioru szkiców. Autor śledzi poszczególne wątki propagandowe, by wymienić np. wizję raju, jaki czeka ludzkość po zwycięstwie komunizmu, obraz wodza (a także motywy i zachowania związane z jego śmiercią), symboliczne sensory nadawane budowie metra i sportowym wyczynom. Poświęca też uwagę mitycznym postaciom realnego socjalizmu (m. in. Miczurinowi). Material do swych rozważań czerpie z prasy, z różnego rodzaju książek, a także — jak już wspomniałem — z literatury, która w okresie stalinowskim przystała na rolę sługi propagandy. Jest go niezmiernie dużo, toteż każda obserwacja dotycząca realsocjalistycznej mitologii i realsocjalistycznych zachowań dokumentowana jest bogato i wszechstronnie. Jednakże nie tylko na tym polega wartość tej oryginalnej książki. Jest ona w istocie pierwszą próbą opisanie topiki realnego socjalizmu, jej motywów naczelnych i obrazów, jakie w jej skład wchodziły. Macura świetnie analizuje propagandowe konwencje, ale robi też coś więcej: pokazuje głębokie zakotwiczenie realsocjalistycznego dyskursu agitacyjnego w wyobrażeniach tradycyjnych, niekiedy wręcz archaicznych;*

*ten śmietnik wykorzystywanych przez propagandę przedstawień, poddany skrajnej ideologizacji, traktowany instrumentalnie, momentami rzeczywistość zbliża się do pierwotnej mitologii. Dotychczas propagandę komunistyczną opisywano przede wszystkim poprzez analizę jej języka. Macurze udało się znaleźć nowy punkt widzenia. I na tym też polega znaczenie tej książki, wskazuje ona bowiem nowe pole poszukiwań. Z opublikowanych poniżej dwu szkiców, pierwszy — o niezwyklej karierze stonki ziemniaczanej — pokazuje, że narzędziem totalitarnej propagandy stać się może w istocie wszystko, drugi — o Fuciku — jest zaś błyskotliwą i zarazem głęboką analizą komunistycznej hagiografii.*

*Michał Głowiński*

### **Stonka ziemniaczana**

Roger Caillois pisał jeszcze przed wojną o niezwyklej sile oddziaływania na wyobraźnię ludzką jednego jedynego osobnika reprezentującego nieogarnione królestwo owadów — modliszki. Jej to właśnie, jej „mitowi”, poświęcił obszerny rozdział swej książki *Mit i człowiek* (*Le mythe et l'homme* 1938). Nie mógł wówczas przewidzieć, że w tuzin lat później zawładnie wyobraźnię człowieka na wschodzie Europy zupełnie inny reprezentant gatunku, na pozór o wiele mniej zastanawiający i całkiem zwyczajny okaz z rzędu *Coleoptera*, z rodziny *Chrysomelidae*, kształtny przysadzisty chrząszcz z żółtymi, czarno prążkowanymi pokrywami, zbrojny w żółty, pokryty czarnymi plamkami pancerzyk. Był to wprawdzie gatunek o egzotycznym rodowodzie, przybył z Ameryki Północnej, tak czy owak stanowił zagrożenie dla produkcji ziemniaków, ale mimo to został zdemonizowany w stopniu zupełnie wyjątkowym.

28 czerwca 1950 roku rząd Republiki Czechosłowackiej wydał apel do społeczeństwa, który następnego dnia przedrukowały wszystkie gazety. Apel ten rozpoczynał się od dramatycznego zderzenia:

Nasi rolnicy, a wraz z nimi cały nasz naród, z radością i nadzieją przyglądają się każdego dnia, jak troskliwemu gospodarzowi przystało, czy dojrzewają zboża, czy będzie urodzaj roślin okopowych i pastewnych, i przy serdecznym i pracowitym współdziałaniu całego ludu pracującego miast i wsi przygotowują się do drugich zniw obecnej pięciolatki. I właśnie w chwili tych radosnych przygotowań do zbioru plonów, który jest ukoronowaniem całorocznej wyteżonej pracy małorolnych i średniorolnych chłopów — z zachodu i południowego zachodu naszej republiki zaczynają nadchodzić informacje o poważnym zagrożeniu tegorocznych zbiorów ziemniaków przez stonkę ziemniaczaną.

Ten groźny szkodnik upraw ziemniaków pojawił się w ostatnich latach w kilku gminach naszego kraju. Dzięki skoncentrowanemu wysiłkowi rolników, młodzieży, obywateli i rządów dotkniętych plagą gmin oraz dzięki wysiłkowi naukowców, przy szerokim

wykorzystaniu bogatych doświadczeń towarzyszy radzieckich w walce ze stonką ziemniaczaną, a także dzięki wielokrotnemu, chętnemu i braterskiemu uczestnictwu specjalistów radzieckich, udało się stopniowo niebezpiecznego szkodnika zlokalizować, a w końcu także zlikwidować. Już przed rokiem plaga stonki ziemniaczanej została praktycznie przewyciężona.

W tym roku zupełnie niespodziewanie stonka ziemniaczana zaatakowała masowo w ciągu kilku dni wszystkie zachodnie i południowo-zachodnie rejony naszego państwa, graniczące ze strefami okupacyjnymi w Niemczech zachodnich, i rozprzestrzenia się na inne rejony kraju. W rejonach zachodnich stonka pojawiła się nie tylko na polach, lecz także na placach, ulicach i podwórkach miast, a w wielu powiatach występuje przeważnie w pobliżu dróg i szos. Znalaziono także pudełeczka i buteleczki wypełnione tym robactwem [sic!]. Wszystko to stanowi niezbity dowód, że obecna plaga stonki nie zrodziła się i zrodzić się nie mogła w sposób naturalny i zwyczajny, ale że ten groźny szkodnik został do naszego kraju zawleczony specjalnie, planowo i w sposób zmasowany przez zachodnich imperialistów, którzy posłużyli się zarówno chmurami i wiatrem, jak i celowo nastanymi dywersantami.

Tę „rzeczywistość” określano dalej w apelu jako „bezprzykładny atak na egzystencję naszych rolników i całego miłującego pokój ludu” — i wobec tego rząd wyrażał przekonanie:

lud pracujący miast i wsi ze wstrętem i obrzydzeniem odeprze tę zbrodniczą próbę zniszczenia plonów i postawi ją przed całym cywilizowanym światem pod pręgierz. Postara się, aby ta próba na całej linii przegrała i dlatego odpowie na nią wielką zbiorową kampanią przeciwko stonce ziemniaczanej zbrodniczo do naszego kraju zawleczonej, a tym samym odkryje prawdziwe oblicze imperialistów i podżegaczy wojennych oraz ich zwyrodniałych agentów.<sup>1</sup>

Już wkrótce stonka stała się bezpośrednią przyczyną not dyplomatycznych: 2 lipca 1950 roku rząd USA otrzymał notę radziecką, w której obwiniano stronę amerykańską o akcję dywersyjną skierowaną na pola Niemieckiej Republiki Demokratycznej, natomiast w tydzień później przekazana została ambasadzie amerykańskiej w Czechosłowacji nota rządu czechosłowackiego.

Zwracał uwagę wybór właściwego momentu: apel rządu wzywający do walki ze stonką ziemniaczaną ukazał się w prasie w dwa dni po informacji o wybuchu wojny koreańskiej, a więc po tym, jak — zgodnie z obowiązującą wówczas interpretacją — „utrzymywany przez Amerykanów marionetkowy rząd Korei Południowej rozpoczął zbrojny atak na Koreańską Republikę Ludową”<sup>2</sup>.

Sprawa stonki była zresztą ściśle z wojną koreańską związana; obydwa tematy pojawiały się bardzo często nierozłącznie:

<sup>1</sup> *Provolání vlády k boji proti mandelince bramborové (Odezwa rządu w sprawie walki ze stonką ziemniaczaną)*, „Rudé právo” 30, 1950, 153, s. 1 (29 VI).

<sup>2</sup> *Anonim Americká loutková vláda w Jižní Koreji zahajila ozbrojený útok proti korejské lidové republice (Amerykański rząd marionetkowy w Korei Południowej rozpoczął zbrojny atak na Koreańską Republikę Ludową)*, „Rudé právo” 30, 1950, 151, s. 2 (27 VI).

Podczas gdy podniebni mordercy — lotnicy amerykańscy zrzucają bomby na zamieszkałe dzielnice koreańskich miast, imperialiści amerykańscy nawet w Europie nie oszczędzili swych „pokojowych akcji”...<sup>3</sup>

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Jedomělicach, powiat Slany, protestują przeciwko napaści na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną. Wezwaliśmy mieszkańców całej naszej gminy do walki ze stonką ziemniaczaną, którą przynoszą do nas pomocnicy podżegaczy wojennych... Dowodem na to jest zbrodnicza napaść na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną oraz akcja dywersyjna polegająca na zrzucaaniu stonki ziemniaczanej na tereny, które sąsiadują z amerykańską strefą okupacyjną w Niemczech.<sup>4</sup>

„Dikobraz” [czeskie satyryczne pismo ilustrowane — przyp. tłum.] podaje charakterystyczną anegdotę — rozmowę dwóch amerykańskich lotników: „Dokądże to, Samie, do Korei z bombami?” — „Nie, do Europy ze stonką.”<sup>5</sup>

Ten ścisły związek można także dostrzec w tendencji do stylizowania tekstów o stonce w „języku walki”. Cytowany apel rządu czechosłowackiego, który całą kampanię rozpoczął, wyraźnie przypominał odezwę skierowaną do obywateli po nieoczekiwanej inwazji obcych wojsk; konfrontował miłą scenkę radosnej pokojowej pracy z odmalowanym w ciemnych barwach obrazem zbliżającego się niebezpieczeństwa, podkreślał fakt, że zagrożenie nadciąga od strony granicy zachodniej i wzywał „lud”, by temu zagrożeniu zdecydowanie się przeciwstawił. Pełnej stylizacji odpowiadał także dobór określeń, odsyłający najwyraźniej do słownika wojennego: „walka”, a nawet „wspólna walka”, „zlokalizować”, a w końcu także „zlikwidować”, „odeprzeć”, „zaatakować”, „atak” itp.

Spróbujmy z tego punktu widzenia porównać ze sobą dwa teksty całkowicie odmienne. Oto na przykład Zikmund Skyba w artykule *Gangsteři v letadlech* (*Gangsterzy w samolotach*) przejmuje — oprócz „języka walki” — także i schemat gatunkowy „wezwania do obrony”: „Wraz z radosnymi przygotowaniami do pokojowych żniw rozległy się pojedyncze głosy na alarm... Uwaga, obywatele republiki! Wasz najpiękniejszy w świecie kraj zaatakowała stonka ziemniaczana...” Następnie autor wciela się w rolę korespondenta wojennego, obwieszczając że „walka ze szkodnikiem zainicjowana została na możliwie szerokim froncie, a zmobilizowane środki dobrze się sprawdzają. Rozpoczęliśmy bój, w którym za każdą cenę musimy zwyciężyć”.<sup>6</sup>

<sup>3</sup> J. Kubka *Americký brouk* (*Robak amerykański*), „Lidové noviny” 58, 1950, 161, s. 3 (12 VII).

<sup>4</sup> A. Kac, J. Foltyn *Americký brouk* (*Robak amerykański*), Praha 1950, s. 26, s. 5.

<sup>5</sup> „Dikobraz” 6, 1950, 30, s. 4.

<sup>6</sup> Z. Skyba *Gangsteři v letadlech* (*Gangsterzy w samolotach*), „Lidové noviny” 58, 1950, 153, s. 1 (1 VII).

Wedle wszelkich oczekiwań tekst zamieszczony w rubryce informacji dla dzieci (w tradycyjnym kąciku przeznaczonym dla pionierów) — pozostaliśmy wciąż jeszcze przy „Lidových novinách” — powinien reprezentować wystarczająco odmienny typ wypowiedzi, abyśmy mogli odnotować pewne modyfikacje. Stwierdzamy jednak, że tak nie jest.

Opowiadanie Jíry Hodka nosi charakterystyczny tytuł *Do boje z nepřitelem (Do walki z wrogiem)*.<sup>7</sup> Jest w nim mowa o małym Wacusiu, który znalazł stonkę ziemniaczaną i poszedł o tym powiedzieć przewodniczącemu rady narodowej. Przewodniczący podejmuje decyzję w sposób nie mniej charakterystyczny: „Musimy natychmiast zmobilizować wszystkie dzieci w wieku od ośmiu do czternastu lat, a także ich nauczycieli”. Dalej stylizacja nazbyt się nie zmienia i mimo formalnej „literackości” tekst nosi cechy „korespondencji z pola bitwy”: „Po chwili szyk bojowników rzucił się do bezlitosnej walki... Do wieczora ziemniaki uratowano, a dalsze rozprzestrzenianie się tego straszego, z Ameryki zawleczonego szkodnika, powstrzymano. Wróg został pobity na głowę...”

Przy takim nastawieniu stonka ziemniaczana nie mogła pozostać oczywiście zwykłą stonką ziemniaczaną; stawała się wrogiem numer jeden, przeciwnikiem ludu niezłomnie budującego swą socjalistyczną ojczyznę („Nasze talerze będą bezpieczne dopiero wtedy, gdy zniszczymy ostatnią stonkę. A świat odpocznie dopiero wtedy, gdy unieszkodliwimy ostatnich wrogów pokoju”<sup>8</sup>). Stonka przeistoczyła się zatem natychmiast w symbol, w zwierzę — emblemat Zachodu. Jej właściwości zdawały się wyrażać zasadnicze cechy imperialistów, przede wszystkim, rzecz jasna, północnoamerykańskich. „Pasożyty z Wall Street wezwały na pomoc pasożyty”, skonstatowało 30 czerwca 1950 roku „Rudé právo”<sup>9</sup>; podobnie wyraził to wierszem Karel Brádač (*Hmyz cizopasný spojence má hmyzí*<sup>10</sup> — *Robactwo wśród robactwa sprzymierzeńców szuka*) lub Václav Lacina:

Chmurzy się kryzys nad Kapitołem,  
gdzie Mister Dolar duma o ataku,  
rozmyśla, kogo wysłać w pole,  
znaleźć takiego trudno, iść samemu strach.

<sup>7</sup> J. Hodek *Do boje s nepřitelem (Do walki z wrogiem)*, „Lidové noviny” 58, 1950, 159, s. 7 (9 VII).

<sup>8</sup> O. Sekora *O zlém brouku Bramborouku. O mandelince americké, která chce loupit z našich talířů (O złym robaku Kartoflobaku. O stonce amerykańskiej, która chce grabić nasze talerze)*, Praha 1950.

<sup>9</sup> K. Winter *Pokus imperialistů o ohrožení naší urody (Imperialistyczna próba zniszczenia naszych plonów)*, „Rudé právo” 30, 1950, 154, s. 2 (30 VI).

<sup>10</sup> K. Brádač *Ze života hmyzu (Z życia owadów)*, „Dikobraz” 6, 1950, 31, s. 5.

Miecz by roztrzaskał o żelazną tarczę,  
więc najpodlejszą bronią nie pogardzi,  
zarazą będąc pomór na nas zsyła,  
robakiem będąc, robactwo na nas śle.<sup>11</sup>

Ważną oznaką łączącą w języku mitologii epoki stonkę ziemniaczaną z imperializmem amerykańskim stała się jej żarłoczność („właśnie swą żarłocznością przypomina imperializm”<sup>12</sup>; „Nie pozwolimy, aby ten żarłoczny chrząszcz, który swymi cechami tak bardzo przypomina ludzi rozrzucających go po naszym kraju, zniszczył choć jedno ziarno zboża [*sic!*], choć jeden ziemniak!”<sup>13</sup>). Do gry włączały się także inne cechy charakterystyczne chrząszcza, na przykład cechy wizualne, popularne zwłaszcza w karykaturze politycznej i w ilustracji. Podłużne prążki na pokrywach ochronnych stonki zachęcały, by porównywać ją do flagi amerykańskiej; rozwiązanie takie znajdujemy na rysunku Antonina Pelca<sup>14</sup>: robotnicza pięść miażdży stadko stoniek, podczas gdy kilka innych, z dorysowanymi ludzkimi głowami, wyposażonych w wymowne rekwizyty — cylinder, kapelusz zachodniego typu, czapkę generalską — pierzcha w popłochu. Jedna stonka, najwyraźniej karykatura ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Harrego Spencera Trumana, nosi na sobie pancerzyk przetworzony na podobieństwo amerykańskiej flagi państwowej.

Stonka nie tylko symbolizowała imperialistów (amerykańskich, rzecz jasna), lecz w świadomości epoki była jednocześnie ich narzędziem. W zależności od potrzeb oznaczała „imperialistyczny posiew zła”<sup>15</sup>, jakiś groteskowo odwrócony obraz powojennych przesyłek Unrry<sup>16</sup>, ale na planie metaforycznym — także „imperialistycznych popleczników”: „Amerykanie nie wzdragają się przed wchodzeniem w sojusze ze zdrajcami, mordercami, faszystowskimi oprawcami i kolaborantami. Stonka ziemniaczana jest nowym sojusznikiem imperialistów.”<sup>17</sup> — „Och, gdyby im się tak udało zniszczyć cały zbiór naszych ziemniaków! A to by się dopiero cieszyli: wypełniliśmy zadanie, które nam dali panowie z Zachodu”<sup>18</sup>.

<sup>11</sup> V. Lacina *Mandelinka bramborová* (*Stonka ziemniaczana*), „Lidové noviny” 58, 1950, 164, s. 4 (15 VII).

<sup>12</sup> J. Valja *Coloradský brouk a ukrajinský letcík* (*Chrząszcz kolorado i lotnik ukraiński*), „Lidové noviny” 58, 1950, 181, s. 1–2 (4 VIII).

<sup>13</sup> J. Kubka, op. cit.

<sup>14</sup> „Rudé právo” 30, 1950, 155, s. 7 (1 VII).

<sup>15</sup> J. Foltýn, A. Kac *Do boja proti americkému chrobákovi* (*Do walki z robakiem amerykańskim*), Bratislava 1950, s. 20.

<sup>16</sup> V. Lacina, op. cit.

<sup>17</sup> Anonim *Nový spojenec Američanů — mandelinka bramborová* (*Nowy sojusznik Amerykanów — stonka ziemniaczana*), „Rudé právo” 30, 1950, 163, s. 3 (12 VII).

<sup>18</sup> O. Sekora, op. cit.

Stonka ziemniaczana stawała się alegorią wszystkich tak zwanych „wrogów socjalizmu”, od Josipa Broz Tity poczynając, a na Zavišy Kalandrze [skazanym na karę śmierci w procesie Milady Horákové i straconym wraz z nią, Pelcem i Buchaldem — przyp. tłum.] kończąc, którzy z tej perspektywy postrzegani byli jako analogiczny „posiew zła” w krajach wschodnioeuropejskich: „Zawleczenie stonki ziemniaczanej na nasze pola [pisze „Rudé právo”] to tylko kolejne ogniwo w łańcuchu prowokacji imperialistów amerykańskich, w łańcuchu, który łączy nasyłanie agentów w rodzaju Tity, Rajka i Kostova do państw demokracji ludowej... ze wspieraniem szpiegów i zdrajców w Czechosłowacji, jak to się stało z Horákovą i jej współpracownikami”<sup>19</sup>.

Nie przypadkiem także i Josef Kainar w wierszu o wiele mówiącym tytule *Poletko*, który stanowił literackie przypiecztowanie wyroku na Rudolfa Slanskiego i „jego współpracowników”, określa zdrajcę metaforą, której drugi plan pozostaje prawdopodobnie dla dzisiejszego czytelnika niejasny, ale czytelnik lub słuchacz z tamtej epoki musiał w nim odnajdywać wyraźne odniesienie do budzącego grozę obrazu stonki: „tylko zdrada przylatuje / wraz z wiatrem zachodnim”<sup>20</sup>. Wszakże to ten właśnie motyw był stałym elementem mitu „robaka amerykańskiego”, „szczęcionogiego wysłańca Wall Street”, celowo zrzuconego przez samoloty „w chmury burzowe i wiatry wiejące z zachodu na wschód”.<sup>21</sup>

Obraz świata był wówczas ostro spolaryzowany, rozdarty na nie dające się pogodzić przeciwieństwa: z jednej strony my, z drugiej strony oni, z jednej strony Wschód, z drugiej Zachód, na jednym biegunie Kreml, na drugim Wall Street, tu raj, a tam piekło, tu dobro, a na drugim brzegu zło, naprzeciw walki — pokój. Także i plaga stonki w naszym kraju musiała być koniecznym do tego spolaryzowanego świata włączona. Stąd też stonka była postrzegana jako obcy, nieprzyjazny żywioł, z upodobaniem nazywano ją „amerykańskim robakiem” (najwyraźniej na wzór języka rosyjskiego: *koloradskij żuk*, *amerikanskij żuk*), co oznaczało, że jest nieproszonym gościem, nie tylko związanym swym pochodzeniem z Ameryką, lecz zarazem reprezentującym ów „świat zła”, który rozciągał się na zachód od naszej granicy. Jak już zdążyliśmy zauważyć, stonka pozwalała widzieć ten świat właśnie jako świat „robactwa”. A ponieważ sama była często antropomorfizowana (zwłaszcza w wypowiedziach plastycznych), zresztą przy użyciu stałych atrybutów,

<sup>19</sup> *Novy spojenc*, op. cit.

<sup>20</sup> J. Kainar *Český sen*, Praha 1953, s. 33.

<sup>21</sup> Z. Skyba, op. cit., s. 1.



charakteryzujących kapitalizm za pomocą typowych dla epoki wyobrażeń, pozwalała karykaturować Zachód jako groteskowy świat nędznego zwierzęcego motłochu, w którym jawiła się wprawdzie jako niebezpieczna i z pewnością odrażająca, lecz zarazem bezwzględnie skazana na zagładę.

A niechże się prusaczą, niech się karaluszą,  
i tak nie ujdą swojej własnej zgubie.

W końcu na pewno będą w d.....

innymi słowy mówiąc w piecu<sup>22</sup> [lub: w kropce; gra słów — przyp. tłum.]

Niekiedy dochodziło do wzbogacenia podstawowego repertuaru motywów stosowanych w tekstach o stonke, który osadzony był w stylistycznym rejestrze „wojennym”, o elementy całkowicie nowe, odsyłające raczej do motywów nowej, socjalistycznej obrzędowości. Jej najważniejsze cechy formowały się przeważnie wokół schematu demonstracji i pochodów lub ceremonialnego rytuału kolektywnego budowania. Walka ze stonką była często traktowana jako święto (znów widzimy to najwyraźniej na materiale plastycznym); na odwrocie swej broszurki agitacyjnej Ondrej Sekora umieścił ilustrację przedstawiającą pochód dzieci uzbrojonych w butelki i niosących transparent ze słowami: **WSZYSCY DO WALKI ZE STONKĄ ZIEMIACZANĄ!** Podobnie uczynił także Lev Haas, autor karykatury opatrzonej podpisem: „Cały naród do boju z amerykańskim robakiem!” Na pierwszym planie przedstawił ludzki tłum, który kroczy ni to w tyralierze, ni to w pochodzie, przed nim zaś jedzie samochód ciężarowy, przypominający auto z żywymi obrazami [samochody takie były częstym elementem czechosłowackich pochodów, zwłaszcza pierwszomajowych — przyp. tłum.], na którym widnieje podobny do hasła napis.

Stonka była — przynajmniej przez parę miesięcy w roku — elementem powszechnie obowiązującego rytuału; jej zbieranie i niszczenie stało się zadaniem zaszczytnym („Dla wszystkich pionierów jedna dziś piosenka / schwyćcie ją, złapcie ją, bo to właśnie stonka!”<sup>23</sup>), bywała także bodźcem do podejmowania zobowiązań („w odpowiedzi na zagrożenie plagą stonki F. Svoboda z Bretnova w Bruntalskiem zobowiązuje się dostarczyć kontyngent ziemniaków w wysokości 130%”<sup>24</sup>), składania rytualnych meldunków (w wierszu J. Cerveného *Psaničko soudruhu*

<sup>22</sup> K. Bradác *Ze života hmyzu*, op. cit.

<sup>23</sup> SK (= Jan Skácel), „Rovnost” 1950, 159, s. 4 (9 VII).

<sup>24</sup> Anonim *Pracující měst a venkova společně hubí amerického brouka (Lud pracujący miast i wsi niszczy wspólnymi silami robaka amerykańskiego)*, „Rudé právo” 30. 1950, 166, s. 5 (15 VII).

*Gottwaldovi — Krótki list do towarzysza Gottwalda* — dziewczynka komunikuje prezydentowi, że wzięła udział w akcji zbierania stonki<sup>25</sup>). Mimo niepożądanego obecności na czeskich kartofliskach „robak amerykański” był właściwie pożądanym argumentem ideologicznym. Potwierdzał sensowność nieubłaganego podziału świata na świat uczciwej pracy nagradzanej obfitymi plonami i na obłąkańczy świat antywartości, w którym dzieje się dokładnie na odwrót: „Amerykanie hodują stonkę ziemniaczaną, żeby niszczyła plony”<sup>26</sup>. Afera ze stonką jeszcze bardziej zaostrzyła nie dający się przewyciężyć dwubiegunowy podział świata. Na jednym jego biegunie samoloty amerykańskie zrzucały bomby na Koreę, a u nas — szkodnika upraw ziemniaczanych, dokonując tak oto „posiewu zła”, gdy tymczasem na drugim biegunie samoloty radzieckie niosły w pokojowej akcji pomoc, rozsiewając niezbędne środki chemiczne na spółdzielczych zagonach.

Jeśli przyjrzymy się raz jeszcze obszernie cytowanemu apelowi rządu, zauważymy, że od samego początku towarzyszyło całej kampanii przeciwko stonce pełne zachwyty dziękczynienie za radziecką pomoc. Wrazem tego dziękczynienia, składanego w niezliczonych artykułach i felietonach, były fantastycznie brzmiące informacje o podejmowanych przez uczonych radzieckich próbach wyhodowania ziemniaka, który byłby niejadalny dla stonki<sup>27</sup>, o bezinteresownej pomocy specjalistów radzieckich, ale przede wszystkim — o niezawodnych i skutecznych wyprawach radzieckich pilotów nad zaatakowane przez stonkę rejony kraju. Dzięki przyjętemu rejestrowi motywów propagandowych *lotcziki* mogli bez trudu stać się pozytywnym przeciwieństwem zbrodniczych pilotów amerykańskich, jako „prawdziwi bojownicy pokoju”, „bohaterowie miłości i pomocy”<sup>28</sup>.

Wraz z tematem lotników radzieckich wkraczał w pole widzenia również motyw radzieckiego zwycięstwa w zakończonej niedawno wojnie światowej; bezpośredni udział tego lub owego lotnika ze Związku Radzieckiego w wyzwaniu Czechosłowacji także należał do popularnych motywów. Było to o tyle ważne, że „robak amerykański” często był demonizowany przez kojarzenie go z faszyzmem; określano go na przykład jako „ukrytą broń” imperializmu, toteż zarówno w układzie płamek na pancerzyku stonki, jak i w opisach naukowych jej wyglądu dopatrywano się zarysu litery V, a to kojarzyło się z kampanią wojenną Hitlera

<sup>25</sup> J. Cerveny *Psanicko soudruhu Gottwaldovi*, „Literární noviny” 2, 1952, 30, s. 2.

<sup>26</sup> J. Kubka, op. cit.

<sup>27</sup> Anonim *Brambor vzdorujici mandelince (Ziemniak opierający się stonce)*, „Květy” 1, 1951, 21, s. 11.

<sup>28</sup> J. Valja, op. cit., s. 2.

i z bronią raketową typu V. Ale jeszcze większe znaczenie miało to dla dokonania konsekwentnej oceny „imperializmu amerykańskiego” jako nowej odmiany faszyzmu; w ocenie tej posługiwano się zresztą bez ogródek określeniami obowiązującymi w języku propagandy lat pięćdziesiątych (por. „amerykański gauleiter Eisenhower”, „amerykańskie gestapo”<sup>29</sup>). Sojusz ze Związkiem Radzieckim, który zwyciężył w drugiej wojnie światowej, stawał się rękojmią także wszystkich przyszłych zwycięstw. Kampania przeciwko stonce była tych zwycięstw radosną obietnicą.

### Fučík

Po wojnie postać Juliusza Fučika szybko stawała się legendą, która w znacznym stopniu przekroczyła granice wytyczone przez literaturę. Decyzją władz Fučik został mianowany bohaterem narodowym, jego imieniem nazywano ulice, place, kopalnie, szkoły, drużyny pionierskie i organizacje związku młodzieży, jako pierwszy wpisany został *in memoriam* do księgi pamiątkowej Czechosłowackiego Związku Młodzieży, jego imienia użycono także odznace czytelniczej przyznawanej podczas wielkiej akcji na podstawie egzaminów składanych przed specjalną komisją.

Twórczość literacką Fučika włączano do sfery jego kultu raczej powierzchownie, toteż stała się ona mniej istotnym elementem mitu, którego główny sens spoczywał gdzie indziej, i wobec tego przeistoczyła się w wartość sakralną, którą należało jedynie czcić. Jako tekst kanoniczny przechowujący najwyższą prawdę traktowany był przede wszystkim *Reportaż spod szubienicy* („stał się umiłowanym podręcznikiem płomienego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu”<sup>1</sup>), który wpływał, jak mniemano, na konkretne postawy jednostkowe i społeczne („Uświadomiliśmy sobie na nowo głęboki sens przesłania Fučika, który zakończył swój *Reportaż* słowami: Ludzie, czuwajcie!” — pisze Karel Nový w artykule *Stary nikkzemny świat*<sup>2</sup>, wychwalającym słowami Fučika zagrożony wyrokami śmierci proces polityczny Milady Horákové „i spółki”).

Konsekwentnie podkreślano człowieczeństwo, naturalność, a zarazem zwyczajność zjawiska, jakim był Fučik. Jeden z wielu przykładów („Nie

<sup>29</sup> M. Kárný *Americké gestapo hledá Fučika (Amerykańskie gestapo poszukuje Fučika)* „Rudé právo” 31, 1951, 9, s. 5 (11 I).

<sup>1</sup> Anonim *Zářívý vzor komunisty (Świetlany wzór komunisty)*, „Rudé právo” 33, 1953, 54, s. 1 (23 II).

<sup>2</sup> K. Nový *Stary podly svět*, „Rudé právo” 30, 1950, s. 3 (10 VI).

chcę go idealizować, nie chcę tworzyć obrazu jakiegoś męczennika i świętego, nie, on jest Ludzkim Człowiekiem. Jest w pełnym tego słowa znaczeniu Człowiekiem epoki wielkich Ludzi Lenina — Stalina”<sup>3</sup>) dobitnie pokazuje, że mechanizmy utrwalania obrazu „prostego człowieka” w żadnej mierze nie wchodziły w konflikt z pozornie przeciwnym motywem wielkości Fucika, ale że działało się dokładnie na odwrót — obraz jego wielkości właśnie umacniały (zwróćmy na przykład uwagę na konsekwentne pisanie wielkimi literami tych określeń, które mają przybliżyć prostotę Fucika).

Opinie o Fuciku swobodnie oscylowały pomiędzy obydwiema tymi płaszczyznami, od stwierdzeń w rodzaju: „Jesteśmy dumni, że należymy do narodu, który dał całemu światu tak wielkiego Człowieka, jakim był Julek Fučík”<sup>4</sup> do: „Juliusz Fučík był jednocześnie niezwykle prostym człowiekiem”<sup>5</sup>. Używanie popularnych zdrobnień jego imienia typu „Julek”, „Jula”, „Julka”, które było wyrazem bardzo intymnego stosunku do Fucika, przeistaczało się bez najmniejszego trudu w równie daleko posuniętą hiperbolizację, najwyraźniej ignorującą wszelkie realne proporcje.

Przyjrzyjmy się na przykład jednemu zwykłemu zdaniu, na pierwszy rzut oka nie przykuwającemu specjalnie uwagi: „Sławni obrońcy Leningradu z dumą przyjmowali do wiadomości fakt, że w Złotej Pradze wielki Fučík prowadzi Czechów do walki z naszym wspólnym wrogiem o naszą wspólną sprawę, o szczęście Słowian”. Ten cytat z listu pisarza radzieckiego Piotra Ojfy do żony Juliusza Fučíka — Gusty Fučíkovej, który opublikowano w Czechosłowacji<sup>6</sup>, tylko naiwnego czytelnika mógłby przekonać o rzekomo wielkim zainteresowaniu, jakim podczas wojny działalność Fucika cieszyła się w Związku Radzieckim. Ani trochę nie odpowiada to prawdzie: przede wszystkim Fucik nie mógł „prowadzić Czechów do walki”. Specyfika działalności nielegalnej została w tym sformułowaniu podporządkowana potrzebom propagandy, by stworzyć łatwy do wykorzystania obraz przywódcy, który ni mniej ni więcej, tylko publicznie, na oczach świata, porywa naród do powstania. Późniejsze uosobienie w postaci Fučíka oporu przeciw okupacji niemieckiej, które miało zasugerować absolutnie przywódczą rolę partii komunistycznej, w tym wypadku — niezgodnie z faktami — zostało przesunięte

<sup>3</sup> K. Světlicnyj [i in.] *Hrdina neumírá. Dopisy o Juliu Fucíkovi (Bohater nie umiera. Listy o Juliuszu Fucíku)*, Praha 1953, s. 43.

<sup>4</sup> Tamże, s. 24.

<sup>5</sup> G. Fučíková *Vzor mladým lidem*, w: *Julius Fucík, hrdina naší doby (Wzór dla młodych, w: Juliusz Fucík, bohater naszych czasów)*, Praha 1953, s. 77.

<sup>6</sup> P. Ojfa [i in.] *Hrdina neumírá*, op. cit., s. 57.

na okres blokady Leningradu, gdy kult Fučika — bohatera narodowego jeszcze nie istniał i istnieć nie mógł (do swego aresztowania Fučik był zresztą tylko jednym z trzech członków nielegalnego komitetu centralnego partii komunistycznej, zaś partia komunistyczna była tylko jednym z ogniw ruchu oporu), a co więcej, zgodnie z surowymi zasadami konspiracji, o jego istnieniu w ogóle mowy być nie mogło. Rzekoma wypowiedź Ojfy ma sens jedynie na płaszczyźnie mitu: łączy bohaterstwo obrońców Leningradu z bohaterstwem Fučika, komunikuje o przypieczętowanej krwią przyjaźni Czechosłowacji ze Związkiem Radzieckim, a ponadto utrwała komponent heroicznego kultu Fučika.

W systemie „wzorów” powojennej Czechosłowacji Juliusz Fučik należał do najbardziej produktywnych. Identyfikacja z przywódcą klasy robotniczej, Gottwaldem lub Stalinem, była przede wszystkim symbolicznym wyrazem więzi między przedstawicielem władzy a społeczeństwem i stanowiła tym samym komponent ikonografii wodza. W przypadku Fučika sytuacja przedstawiała się jednak mimo wszystko inaczej.

Idealny obraz Fučika traktowano jako wzór z żelazną konsekwencją i kształtowano jako zbiór norm zachowania, jako pewien algorytm pozwalający — teoretycznie — produkować całe kolejne generacje nowych ludzi („Dziś potrzebujemy tysiące, miliony, takich bohaterów jak Fučik — my, wszyscy ludzie na całym świecie, albowiem być bohaterem takim jak on, to znaczy być człowiekiem pełnym, godnym i czystym, być prawdziwym komunistą”<sup>7</sup>). Mimo że śmierć Fučika stanowiła moment zasadniczy w powstaniu jego kultu (jeśli zaś chodzi o kult Stalina czy Gottwalda, to ich śmierć ów kult naruszyła i stała się w rezultacie początkiem osłabienia mitu), to motyw ten nie należał właściwie do nazbyt eksponowanych, stał się co najwyżej atrybutem męstwa i poświęcenia, a więc świadectwem odsunięcia na dalszy plan wszelkich spraw osobistych. Do emblematyki Fučika należał w większym stopniu niż w przypadku jakiegokolwiek innego uformowanego wówczas wzoru motyw związków łączących go z innymi, prezentowany nie tylko na płaszczyźnie abstrakcji, jakichś „więzów” międzyludzkich, „życia w innych” („Fučik żyje, kocha i śpiewa, / ponieważ jest w każdym z nas...”; „Jest we wszystkich, którzy są i którzy dopiero będą”<sup>8</sup>), lecz również w postaci całkiem konkretnej cechy — otwartości, chęci bycia z innymi:

A więc go ujrzysz, jak wywija polkę  
i świeże róże zrywa komsomolce,  
na ławce w parku wiersze pisze.

<sup>7</sup> Tamże, s. 37.

<sup>8</sup> P. Kohout *Verse a písně*, w: *Tri knihy versů (Wiersze i pieśni, w: Trzy zbiory wierszy)*, Praha 1953, s. 62; tenże *Čas lásky a boje (Czas miłości i walki)*, Praha 1954, s. 28.

Ulicą idzie, melodyjkę gwiazdze,  
gwiazdy rachuje, narody i świerszcze,  
uśmiechem wita — „Ludzie, Kocham was!”<sup>9</sup>

To podkreślanie otwartości Fućika wzięło się stąd, że głównym adresem jego kultu była dla propagandy młodzież. Mimo że Juliusz Fućik zmarł mając lat czterdzieści, a więc był już właściwie w średnim wieku, mimo że tak naprawdę należał do generacji poprzedniej, która dojrzała w latach dwudziestych, jego nazwisko wiązano przede wszystkim z młodą generacją powojenną, którą nazywano po prostu „pokoleniem Julka Fućika”<sup>10</sup>.

Jak już zdążyliśmy zauważyć, świat powojennych demokracji ludowych był stylizowany na początkowe stadium przyszłego raj, mitologizowano zatem powszechnie dzieciństwo i młodość; wszakże to dzieci i młodzież były najlepszym materiałem na nowych ludzi, członków szczęśliwego komunistycznego społeczeństwa, a co więcej, nawet już teraz wydawały się być owymi nowymi ludźmi *in spe*. Także kult wodza nie obszedł się bez motywu młodości, ale w emblematyce fućikowskiej był to bezsprzecznie motyw rozstrzygający. Fućik był zawsze „samą młodością”<sup>11</sup>.

Stąd też z kultem Fućika wiążą się typowe atrybuty młodości; na pierwszy plan wysuwa się przede wszystkim motyw miłości. Posługując się kultem Fućika ustalono typowe dla owej epoki normatywne wyobrażenie miłości jako trwałego związku, którego naruszenie równa się zdradzie i który bardziej jest związkiem dwojga towarzyszy walki niż dwojga kochanków („towarzyszu i przyjacielu, żono!”<sup>12</sup>). Miłość jest w sposób zamierzony militaryzowana, do słownika erotycznego włącza się określenia typu „bronić” („bronić swej miłości, tak jak jej bronił Fućik”<sup>13</sup>), „walczyć” („chcę razem z tobą walczyć o piękno, które ujrzą oczy naszych dzieci”<sup>14</sup>), „miecz”, „przyłbica”, „zwycięstwo” („miłość... miecz nam poda, przyłbicę nam przypnie / i do zwycięstwa nas poprowadzi”<sup>15</sup>). Jest ponadto całkowicie pozbawiona prywatności, nie stanowi ucieczki w intymność miłostnego związku, lecz wprost przeciwnie: wyraża otwarcie się na wszystkich („Jeśli dwudziestu towarzyszym / o swej miłości powiesz, / po dwudziestokroć szczęściem płoniesz / kochasz dwudziestokrotnie!”<sup>16</sup>). Podlega także wyraźnej, a zarazem demonstracyjnej ideologizacji. Miłość

<sup>9</sup> Tenże *Cas lasky a boje*, op. cit. s. 29.

<sup>10</sup> K. Šiktanc *Tobě, živote! Verse (Dla ciebie, życie! Wiersze)*, Praha 1951, s. 62.

<sup>11</sup> G. Vcelicka *Soudruh (Towarzysz)*, „Literární noviny” 2, 1953, 36, s. 4.

<sup>12</sup> P. Kohout *Cas lasky a boje*, op. cit., s. 103.

<sup>13</sup> Tenże *Verse a písně*, op. cit., s. 62.

<sup>14</sup> Tenże *Dobrá píseň (Dobra pieśń)*, Praha 1955, s. 159.

<sup>15</sup> Tenże *Cas lasky a boje*, op. cit., s. 69.

<sup>16</sup> M. Cervenka *Po stopach zírka (Śladami jutra)*, Praha 1953, s. 60.

skupiona na sobie, intymna, jest postrzegana jako miłość mieszczańska, zakorzeniona w starym kapitalistycznym świecie, i jednoznacznie odrzucona („nienawidzę słodyczkowatego babrania się w uczuciach”<sup>17</sup>), podobnie zresztą, jak odrzucany jest seks:

To prawda, całe pokolenia kochały się  
w lirycznym zaciszu, w pluszu, w ciszy...  
Ja dziś jednak miłości surowej i płomiennej jak bojowa pieśń  
namiętą pochwałą piszę.

Nie, nie dam się oczarować parze oczu tylko,  
i piersiom, co rytmicznie się wznoszą.  
Czyż oprócz piersi ukochana moja  
innej harmonii w sobie nie nosi?<sup>18</sup>

Miłość stawała się z czasem problemem politycznym. Jednoznacznie sformułował to Pavel Kohout w przedmowie do wydania książkowego swego dramatu *Dobrá píseň o Fučikovi a jeho německých vězňitelích* (*Dobra pieśń o Fučiku i jego niemieckich prześladowcach*): „Miłość jest częścią polityki naszego państwa. Jest to, krótko mówiąc, problem państwowy”<sup>19</sup>. Rekwizytami miłosnymi stają się: *Reportaż spod szubienicy* i inne kanonizowane dzieła literackie („kochankowie czytają jego książki”<sup>20</sup>), *Międzynarodówka* („Z dziewczyną będąc, w potopie naglej czułości / Międzynarodówkę jak wyznanie gwizdzesz”<sup>21</sup>), odznaczenia państwowe („Dziś zamiast róży Order Lutego w dziurce koszuli zatknął”<sup>22</sup>). Równocześnie w najdrobniejszych szczegółach erotyzuje się „pracę” („Drzę niczym w ramionach kobiet / w żelaza gorącym uścisku”<sup>23</sup>; „do pracy przystąpić potrafię, jak miły do swej miłej”, M. Cervenka<sup>24</sup>); wyobrażenie miłości wychodzącej z zacisza domowego na cały świat jest poza tym odnoszone do wszystkiego, co można nazwać postępowym, i do wszystkich, którzy walczą o lepsze jutro: „szepczę słowo miłość i myślę o was, o hutnikach... Kocham towarzyszkę pracy, dziewczątko prostowłose... Kocham towarzyszy robotników z Szanghaju, / Kocham towarzyszy robotników z Pesztu, / Kocham wszystkich, co święcą Pierwszy Maja, / a was Kocham najbardziej towarzysze radziecy... Kocham życie proste, bolszewickie, / kiedy z towarzyszami mymi Fučika wspominam”<sup>25</sup>.

<sup>17</sup> S. Neumann *Píseň o lásce a nenávisti* (*Pieśń o miłości i nienawiści*), Praha 1952, s. 10.

<sup>18</sup> I. Skála *Máj země* (*Maj i ziemia*), Praha 1950, s. 39–40.

<sup>19</sup> P. Kohout *Dobrá píseň*, op. cit., s. 12.

<sup>20</sup> Tenże *Verse a píseň*, op. cit., s. 62.

<sup>21</sup> S. Neumann *Píseň o lásce a nenávisti*, op. cit., s. 21.

<sup>22</sup> I. Skála *Máj země*, op. cit., s. 40.

<sup>23</sup> Tamże, s. 15.

<sup>24</sup> M. Cervenka *Po stopách zítřka*, op. cit., s. 58.

<sup>25</sup> K. Siktanc *Tobě, zivote!*, op. cit., s. 9–12.

Miłość, która zawiera w sobie także swe nieuniknione przeciwieństwo — nienawiść, jest w perspektywie epoki wyzwaniem bojowym rzuconym staremu światu. Wszystkie elementy tej ikonografii łączą się w pełni z kultem Fučika, który przemyślnie spaja ze sobą motywy młodości, miłości, walki i pracy, nacechowanego uczuciem stosunku do Związku Radzieckiego, ukochania życia. I tak na przykład w wierszu Šiktanca *Milencum (Kochankom)* z tomu *Pochodeň jara (Pochodnia wiosny)* pojawia się idylliczny wieczorny pejzaż z niebem pełnym gwiazd jako przypomnienie Juliusza Fucika, który „wyznawał swą miłość dziewczynie o imieniu Gustina”, a miłość Fučika przedstawia poeta tak, jakby to miała być po prostu instrukcja dla młodego pokolenia: „Dlatego swej Gustinie burz nie szczędził, / by świat nauczył ją też nienawidzić”<sup>26</sup>. Do ważnych atrybutów kultu Fučika wchodzących w zakres kompleksu znaczeniowego „młodość” należało także „piękno”. Fučík jest przedstawiany jako bohater „piękny... jak obraz”<sup>27</sup>, jako „naprawdę piękny”<sup>28</sup>, „przemily człowiek”<sup>29</sup>, „zjawisko doskonale szlachetne, pięknie cyzelowane”<sup>30</sup>, jest „jednym z najpiękniejszych ludzi”<sup>31</sup>.

Ikonografia fučíkowska przypisuje twarzy bohatera uśmiech: „Z uśmiechem, który cię nigdy nie opuścił / o świecie jutra piszesz”<sup>32</sup>. Jest to uśmiech bojownika toczącego zwycięską walkę ze „starym światem” („umiał z nimi walczyć także swym uśmiechem”<sup>33</sup>) ale jest to zarazem uśmiech symbolizujący nadejście socjalistycznej „nowej ery”, która po wojnie obejmuje swym zasięgiem błyskawicznie cały kraj („robotnicy... się śmieją / Julku Twym uśmiechem. Jesteśmy zastępem siewców / Twej radości, Twej miłości”<sup>34</sup>).

Doprawdy, w zdumienie wprawia fakt, jak kult Fučika, budowany przecież z uwzględnieniem całkiem aktualnych potrzeb tworzącego się od nowa socjalistycznego świata, jest zarazem zakorzeniony w archaicznej strukturze mitu. Mit Fucika zdradza wyraźne cechy mitów solarnych i kalendarzowych; jego wątek fabularny odtwarza zdarzenie

<sup>26</sup> Tenże *Pochodeň jara (Pochodnia wiosny)*, Praha 1954, s. 59.

<sup>27</sup> M. Pujmanová *Vyznání lásky (Wyznanie miłości)*, Praha 1949, s. 13.

<sup>28</sup> Anonim *At' smutek není nikdy spojován s jeho jménem (Niech smutek nigdy nie łączy się z jego imieniem)*, „Literární noviny” 2, 1953, 37, s. 2.

<sup>29</sup> G. Vcelička *Soudruh (Towarzysz)*, „Literární noviny” 2, 1953, 36, s. 4.

<sup>30</sup> M. Svabinský *Jak jsem pracoval na portretu Julia Fučika (Jak pracowałem nad portretem Juliusza Fucika)*, w: *Julius Fučík, milenec života (Juliusz Fučík, kochanek życia)*, Olomouc 1958, s. 23.

<sup>31</sup> B. Licharev *Hrdina. Poéma o Juliu Fučíkovi (Bohater. Poemat o Juliuszu Fuciku)*, w: *Julius Fucík, hrdina naší doby*, op. cit., s. 58.

<sup>32</sup> J. Pilar *Hvězda života (Gwiazda życia)*, Praha 1953, s. 56.

<sup>33</sup> P. Kohout *Dobrá píseň*, op. cit., s. 47.

<sup>34</sup> K. Šiktanc *Tobě, živote!*, op. cit., s. 49.



śmierci i narodzenia się na nowo młodego boga, a motywy „młodości”, „uśmiechu”, „radości”, „piękna” wyraźnie odpowiadają dawnemu archetypowi. Podobnie zresztą jak odpowiada temu archetypowi ścisły związek kultu Fučika z motywem wiosny, pory odradzania się przyrody i początku nowego jej cyklu.

Jeśli mówimy o „wątku fabularnym”, nie chcemy bynajmniej przesadzać. Mit Fučika funkcjonował nie tylko jako paradygmat określonych elementów, lecz również w postaci uświęconego zdarzenia. Najbardziej popularną wersją tego zdarzenia stał się motyw wędrówki bohatera po świecie. Impuls do takiego skonstruowania wątku fabularnego dała najwyraźniej jedna z kluczowych scen *Reportažu spod szubienicy*, w której Fučik opowiada, jak to został przez swego komisarza Böhma wyprowadzony z więzienia, postawiony twarzą w twarz z beztróskim życiem ludzi za murami i nakłaniany do większej uległości. Uderza literacka stylizacja tej sceny; nawiązuje ona do tradycyjnego wątku biblijnego „kuszenia na górze” lub do świeższej daty wątku faustowskiego. Scena ta była zresztą chętnie wykorzystywana także w innych utworach literackich. Nie przypadkiem w późniejszych niezależnych reakcjach na oficjalny mit Fučika kwestionowano ją jako nie udokumentowaną lub świadczącą o zupełnie innym charakterze stosunków pomiędzy Fučikiem a jego prześladowcą niż te, na jakie wskazuje *Reportaż*, a w ślad za nim mit Fučika (prawdopodobieństwo, że Fučik był konfidentem).

Scena ta stała się punktem wyjścia poematu epickiego Milana Kundery *Poslední maj (Ostatní maj)*. Komisarz Böhm prowadzi w nim Fučika na wzgórze Petrin, z którego roztacza się piękny widok na Pragę, ulubione miejsce schadzek miłosnych, związane z tradycją K. H. Máchy, autora *Maja* (na poemat Máchy wskazuje zarówno tytuł utworu, jak i główna postać więźnia, a ponadto bezpośrednio aluzje w rodzaju: „pozdrów ten kraj, / ten kraj przepiękny, / w którym już Böhmów nie będzie!”). Böhm pokazuje Fučikowi uroki „kuszącej i wabiącej wiosny”, dziewczynę, która jest w tym momencie dla niego niedostępna, młodych chłopców beztrósko śpiewających, ale dla Fučika wszystko to — wiosna, miłość, wolność — stanowi jedynie wezwanie do dalszego oporu. I tak oto bohater odnosi zwycięstwo nad swym kusicielem, który przekonuje się, że „jest na śmierć chory (...) że będzie sam, aż go śmierć dopadnie”, że wszystko wokół „rozkwita, pachnie, dojrzewa, / lecz tylko dla Fučika i dla jego ludu”. Bohater powraca do więzienia, ale nie jest sam, „wydaje mu się, że maszeruje we wspaniałym tłumie towarzyszy”.<sup>35</sup>

Do sceny tej odsyła także Pavel Kohout w swej *Dobré písni (Dobréj pieśni)* i Maria Pujmanová w wierszu *To není od žalu (To nie z żalu)*

<sup>35</sup> M. Kundera *Poslední máj (Ostatní maj)*, Praha 1955, s. 34–36.

(„przecież to do nas się uśmiechasz jak młody chłopak / za każdym rogiem Pragi swej czarownej, Pragi magicznej; / czyż cię nie wodził na pokuszenie ten tępy diabeł, w miejscu jakże pięknym, przy lampce wina...”).<sup>36</sup> Jak już wspomniano, tu także bierze swój początek popularny motyw wędrowni Fucika po współczesnym świecie, który stanowi właściwie pełną realizację motywu narodzenia się na nowo, wiążanego z Fucikiem. Pujmanová rozwinęła ów motyw o wiele barwniej w poemacie *Reportaž na Prvniho maje* (*Reportaż z Pierwszego Maja*), czyli znów w scenerii wiosennej. Jednak motyw ten pojawia się także u wielu innych ówczesnych twórców, bądź to w powiązaniu z Pragą lub Czechami („Każdego roku w maju jest z nami w szeregu / pod czerwonym sztandarem maszeruje znów”<sup>37</sup>), bądź ze Związkiem Radzieckim („nad Donem w rozwianym płaszczu chodzisz”<sup>38</sup>), z festiwalową ludowo-demokratyczną Rumunią<sup>39</sup>.

Obecność Fucika w rzeczywistości lat pięćdziesiątych była odczuwana jako coś zupełnie oczywistego. Podstawowe cechy kultu Fucika były właściwie zbieżne z tym, jak chciało siebie postrzegać nowe socjalistyczne społeczeństwo. Otóż chciało ono siebie widzieć jako młode, roześmiane, walczące i szczęśliwe, zaś ucieleśnieniem tego był rozpoznawalny dla wszystkich obraz Juliusza Fucika. Także w komponencie epickim mitu Fucika społeczeństwo spodziewało się zobaczyć siebie: swe własne zwycięstwo nad śmiercią i powojenne odrodzenie się Czechosłowacji, w przymierzu z wiecznie trwającą wiosną.

W liście członków Czechosłowackiego Związku Młodzieży z Kostelca nad Orlicą do Gusty Fucikovej pojawiło się sformułowanie: „żyjemy w epoce, która zostanie kiedyś zapewne nazwana epoką Fucika”.<sup>40</sup> Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że chodzi tu jedynie o niezbyt ścisłą parafrazę wypowiedzianej na wrocławskim kongresie sentencji Pabla Nerudy, która dotyczyła wyłącznie literatury. Epoka Fucika? Juliusz Fucik zmarł przecież na samym końcu „starej epoki”, u progu zwycięstwa „nowego porządku” w Czechosłowacji. Mimo to jednak sentencja ta wyrażała owo wzajemne przenikanie się wizji nadchodzącego nowego świata i kultu Fucika. Nowa epoka personifikowała samą siebie w obrazie Fucika — bohatera narodowego, który stworzyła.

przełożyła Marta Burkówna

<sup>36</sup> P. Kohout *Dobra písen*, op. cit., s. 47; M. Pujmanová *To není od žalu* (*To nie z żalu*), „Literární noviny” 2, 1953, 36, s. 3.

<sup>37</sup> P. Kohout *Verse a písne*, op. cit., s. 62.

<sup>38</sup> J. Pilar *Hvězda života*, op. cit., s. 56.

<sup>39</sup> P. Kohout *Čas lásky a boje*, op. cit., s. 28–29.

<sup>40</sup> *Hrdina neumirá*, op. cit., s. 24.